Nr. 112. **Środa 18. Maja 1864.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct
z przes. poczt. w państwie austrjack	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieck.	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Bióro p. M. Weintemberkera w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco." LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Od wydawnictwa.

Ogłaszamy dla wstępujących nowych prenumerantów prenumeratę na pół kwartału, to jest od 16. maja do końca czerwca b. r. W MIEJSCU od 16. maja do końca czerwca 1 złr. 90 cent. Z PRZESEŁKĄ POCZTOWĄ od 16. maja do końca czerwca 2 złr. 40. cnt.

Francja neutralna.

Tegoroczne posiedzenia ciała prawodawczego w Paryżu, jutro miałyby być zamknięte, lecz obrady nad budżetem nie są ukończone, więc znowu o kilka dni będą zapewne przedłużone posiedzenia. Cesarz Napoleon ma je zamknąć mową od tronu, w której uwiadomi naród, co się stało z jego projektem kongresowym, wypowiedzianym z takim rozgłosem w listopadowej mowie zagajającej.

Lecz jeśli aż do ukończenia obrad ciała prawodawczego, konferencje londyńskie nie wydadzą żadnego owocu, to niema być i mowy tronowej, a jedynie prezydent ks. Morny zamknie je krótkiem przemówieniem.

We Francji sfery urzędowe mówią jedynie o pokoju, a podczas gdy Moskwa powołuje resztę czasowo urlopowanych i koncentruje 3 armie, jedną nad Dunajem, drugą na Litwie, a trzecią w Kongresówce: mówią w Paryżu o dalszych redukcjach wojskowych, o oszczędnościach, o zmniejszeniu bieżącego długu i td. Lecz w tym samym czasie rozbrajająca się Francja popycha Turcję i Rumunię do zbrojenia się, gromadzenia wojsk, do ostrożności i baczności przed zamiarami Moskwy, a Anglii radzi na własną rękę prowadzić wojnę w obronie Danii. Kto wie czy w potrzebie nie każe i Włochom zaufać własnym siłom i rozpocząć wojnę z Austrją. Coby to za wygodne było wtedy położenie Francji! Sama w pokoju, rozbroiwszy się, mogłaby być rozjemczynią sporów europejskich, lub na swe przymierza nakładać cenę dowolną! Lecz jak dawniej obawiano się Francji, chcącej rozpocząć wojnę w sprawie polskiej, i nie chciano z nią wejść w przymierze, aby cesarz Napoleon w dalszych wynikłościach walki nie zechciał zaokrąglać granic swego cesarstwa, tak teraz mocarstwa obawiają się Francji, usuwającej się od wojny, Francji neutralnej. Anglia już dawno byłaby wysłała swe floty na Bałtyk, gdyby nie obawa iż tem odda rozjemstwo w sprawach europejskich w ręce neutralnej Francji. Austrja już od dawna usunęłaby się była od przymierza pruskiego, a nawet wystąpiła przeciw zaborczym planom Prus, gdyby nie było prawie pewnością, że w takim razie rozstrzygnięcie sprawy przeszłoby wyłącznie w ręce Francji.

Przeciwko Francji wojującej jest możliwa koalicja. Przeciwko Francji zachowującej się spokojnie, neutralnie, podczas gdy inne mocarstwa pierwszorzędne toczyłyby wojnę, nie ma środka. Jest jeszcze wtedy ona niebezpieczniejsza od wojującej. Wojującą można przemódz koalicją, neutralnej śród wojny mocarstw innych słuchać trzeba, gdyż na którą stronę ona się przechyli, ta zwycięży niezawodnie.

Minister Rouher rzekł w ciele prawodawczem, że w ręku Francji jest pokój świata. Istotnie jak długo Francja będzie neutralną, mogą dwa wielkie mocarstwa wojować z małą Danią, może się toczyć wojna lokalna, ale do wojny europejskiej między mocarstwami pierwszego rzędu nie przyjdzie, bo nikt nie zechce Francji dać sposobności objęcia dyktatury w Europie.

Jeżli Francja nie wyjdzie z swej neutralności dzisiejszej, jeżli nie zawrze przymierza z Anglią, a konferencje londyńskie skończą się na niczem: to pomimo wszelkich pogróżek, można być pewnym, że Anglia nie przyjdzie Danii w pomoc, nie wyszle swych flot na Bałtyk. Jedna Szwecja, jako mocarstwo drugiego rzędu, może flotą swą popierać wojnę duńską, a Anglia zostanie nadal neutralną, aby przeciwwagę trzymać groźnej neutralności Francji. Pomoc zaś Szwecji nie zmieni lokalnej natury wojny.

Przegląd polityczny.

Dnia 12. bm. francuzkie ciało prawodawcze obradowało nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Jules Favre zabrał głos nasamprzód, i w pięknej mowie rozebrał sytuację polityczną Francji na zewnątrz, dowodząc, że polityka ta nie odpowiada godności Francji. Jest tam również słowo prawdy o interwencji dyplomatycznej za Polską.

Mowa pana Jules Favre opiewa:

„Moi panowie! Gdy nam wczoraj pan prezydent powiedział, ażebyśmy dyskusji nie obciążali, z pewnością nie mógł mieć na myśli wstrzymania nas od poważnych rozpraw nad sprawami, stojącemi w związku z budżetem. Jeżeli rzeczywiście ważną jest rzeczą znać wysokość naszych wydatków, to wiedzieć także należy, na co wydatki obrócono, czy na wewnątrz dla dobra kraju, czy na zewnątrz dla honoru lub dla interesu przymierzy. Z korzyścią jest zatem zbadać stan rzeczy, który nam dyplomaci przygotowali. Żądam więc pozwolenia, uczynić to, a zostawiając wszystkie sprawy poboczne na stronie, zajmę się tylko zwracającemi głównie uwagę na siebie. Jeżeli — a mówię to w imieniu opozycji — jest dla mnie niemożebnem uznać trafność polityki rządu na wewnątrz, to również nie mogę zadowolnić się zewnętrzną polityką, i to z powodów odnoszących się tak do jednej jak do drugiej. My bowiem robimy wam wspólny zarzut, iż wydajecie się tem czem nie jesteście i tworzycie dwuznaczne położenia, niepewne i pełne niebezpieczeństwa (wrzawa.) Ażeby zarzut ten usprawiedliwić, jestem tak śmiały, przedstawiając historję dyplomatyczną rządu, przebiedz wypadki, które się wydarzyły od czasu jak się ciało prawodawcze zgromadziło. Roztrząsając te wypadki, wykażę prawdziwość tego, com wyrzekł. Nasamprzód byłoby to wielkim błędem mniemać, iż dyplomacja ograniczać się musi na kroczeniu za wypadkami, które się spełniają, lub za przemijającemi interesami, mogącemi z nich wyniknąć. Musi ona mieć zasadę, podstawę czynności swych, która jej przyświecać powinna, powinna być dla niej światłem i przewodnikiem.

„Lecz nie można zaprzeczyć, iż w walce, która obecnie w Europie wybuchła i jeszcze ku końcowi się nie zbliża, Francja tak samo wewnętrzną jak i zewnętrzną polityką nie uosabnia nowych idei.

„Cóż należy pod temi słowami rozumieć? Podług nas znaczą one tyle: Starą ideą jest narzucone prawo, którego źródłem jest teokracja, i które posługuje się tytułem boskiego prawa. Naprzeciw tej starej idey stoi nadane od narodu prawo, będące uosobieniem tej nowej idey, która wolnością bierze świat w posiadanie. Niewątpliwą jest rzeczą, iż Francja jest szermierzem nowej zasady. Dyplomacja musi mieć pewne reguły. Powinna ona unikać oddawania się marzeniom politycznym, awanturowania się, a nawet propagandy; musi ona szanować zasadę, mocą której istnieje. Byłaż ona wierną swemu mandatowi w wypadkach, które roztrząsnąć zamierzam? Okazałaż się rozsądną, miarkującą się i logiczną? Niepodobna mi oddać jej tę pochwałę. Nie chcę przedstawiać tych krwawych starć w walce, wybuchłej między polską narodowością a moskiewskiem samowładztwem. Rzec jedynie mogę, iż smutna ta tragedja wzbudziła powszechną sympatję. Można ją uważać jako przyczynę ciągłego zaburzenia pokoju, które musi zwrócić uwagę mężow stanu. Gdy w roku 1863 sprawę tę przedłożyliśmy Izbie, jakąż nam dano odpowiedź? Oświadczono nam, iż nie należy zachęcać polskiego powstania, iż źle by było robić Polakom nadzieje, któreby wypadki w niwec obróciły. Bardzo dobrze moi panowie, lecz można, używając owych sławnych słów rzec: kogut trzykroć nie zapiał, a już rząd mowy swojej i zasad się zaparł. Cóż było przyczyną tej nagłej zmiany?

„Już dawniej usiłowałem wyświecić tę wątpliwą kwestję; to wszakże pewna, iż rząd, który nagle zmienił swą politykę, oświadczał, że Polska jest w swem prawie. Od kwietnia do sierpnia 1863 utrzymywali reprezentanci Francji stanowczo, iż kwestja polska jest europejską. Co więcej, Francja zawezwała Austrję i Anglię do układów. Lecz czyż to były istotnie układy? Czyż nie było to raczej rzeczywistem wyzwaniem? Układano sławne depesze, wzywano Moskwę do przyjęcia stawianych warunków. Wiadomo, iż depesza Gorczakowa z 26. sierpnia 1863 była bezpośrednią i krnąbrną odmową. Na tym dniu Europa została poniżoną i rzeczywiście upokorzoną (śmiech). Rząd nie stracił odwagi. Czyż potrzeba przypominać oświadczenia, jakie w tym względzie przy otwarciu Izby dały się słyszeć? W mowie tronowej rzekł cesarz, iż Moskwa zdeptała traktaty z r. 1815, i sformułował zasady polityki francuzkiej w tych dwóch słowach: kongres albo wojna! Czyż mowa taka nie była jasną? O kongresie myślano na serjo; lecz cały plan ma tę wadę, iż był tylko utopią. Przy tak różnolitych zdaniach co do zasad samych, zbierać monarchów w kongres znaczyło niecić ogień, miasto gaszenia go. Zresztą same fakta przemawiają: plan upadł; oto druga klęska, jaką poniosła nasza polityka.

„Propozycja ściślejszego kongresu również została odrzuconą; takowe zresztą usiłowania byłyby tylko dodały otuchy Polakom w ich oporze. Drugą kwestją, co przysporzyła kłopotów Francji, jest duńska kwestja. Jest ona ciemną. Gdybym chciał rozpatrzyć wszystkie jej żywioły, mógłbym się narazić na zbłądzenie; zostanę przy punktach, obchodzących godność Francji. W kwestji szlezwicko-holsztyńskiej należy rozróżnić trzy żywioły: żywioł dziedziczny i feudalny, reprezentowany przez ks. Augustenburga, polityczny, reprezentowany przez Związek niemiecki i sześć mocarstw, podpisanych na traktacie londyńskim, nareszcie dynastyczny żywioł i wojskowy, reprezentowany przez przymierze Prus i Austrji, które to mocarstwa jako podpisane na traktacie londyńskim, stargały ten traktat działami. Pierwszy żywioł mało ma wartości. Książę Augustenburgski ma tę zasługę, że całą sprawę z drogi dyplomatycznej pchnął na drogę wojenną; lecz wnet roszczenia jego małą zwracały uwagę na siebie, a prasa niemiecka nawet doniosła o jego śmierci, aby niejako dać poznać, iż podobny wypadek nie miałby żadnego znaczenia politycznego. Równocześnie hr. Rechberg oświadczył, iż użyta będzie przemoc przeciw księciu w razie, jeżeli będzie stawiać przeszkody biegowi wypadków. Francja winna obstawać przy traktacie londyńskim, na którym jest podpisana, a ja nie rozumiem podpisu wielkiego narodu inaczej, jak tylko gdy oprze rękę na rękojeści oręża. (Przerywanie). Anglia wzywała Francję jeszcze w wrześniu 1863 r. do wspólnego załatwienia

---

Prelekcje p. W. Pola.

W ośmnastej prelekcji mówi poeta o początkach dramatu historycznego u nas — następnie o dwóch klasykach: Koźmianie i Franciszku Morawskim — wraca dalej do Padury, nawiązując na nowo nić, przerwaną w ostatnim odczycie, i kończy poglądem na Malczewskiego „Marję".

W dramacie historycznym przodkuje u nas Niemcewicz, od którego wychodziły niejako inicjatywy do wszech rodzajów poezji. Swoim „Kazimierzem Wielkim" wyprzedził on wszystkich w dramacie historycznym. Widzimy tu po raz pierwszy króla, wprowadzonego na scenę. Większych rozmiarów dramatem jest „Zbigniew". Odsłonił w nim Niemcewicz pierwszy wielkie motywa historycznej poezji i potrącił nowy rodzaj myśli.

Obok Niemcewicza stoi Franciszek Wężyk. Dramata jego: „Bolesław Śmiały" i „Gliński" tego są rodzaju co Niemcewicza „Zbigniew", co Felińskiego „Barbara Radziwiłłówna", co „Ludgarda" Kropińskiego, co „Żółkiewski pod Cecorą" — Wnosi swemi utworami pierwszy tło natury ojczystej do skarbnicy narodowej poezji, z dziwnym umiejąc wdziękiem przedstawić jej historyczne znaczenie. Za nim odtąd malują poeci naturę ojczystą w znaczeniu historycznem. Autor „Glińskiego", w którym tak silne i ogromne wywołuje efekta traiczne — był to przytem człowiek umysłu bystrego i był obeznany z literaturami europejskiemi, mianowicie z „niemiecką" i angielską" — co na owe czasy rzeczą jest rzadką a ważną.

Obok niego stoi Kropiński ze swą „Ludgardą", która w swoim czasie wielkie robiła wrażenie, gdyż nie brak jej także na dramatycznych efektach. Ale głównie wymienić wypada „Barbarę Radziwiłłównę" Felińskiego. Z nią poczynają się studja historyczne dla poetów na serjo, z nią nastają także studja archeologiczne u nas. Już bowiem sama chęć prawdopodobieństwa w przedstawieniu tej trajedji, wywoływała konieczność obeznania się gruntowniejszego z osobistościami historycznemi, które tu występują, z ubiorami owego czasu i tp.

Do rodzaju dramatów, które wzięły sobie za zadanie wielkie postacie z naszej przeszłości historycznej wprowadzać na scenę, zaliczyć także można dramat „Żółkiewski pod Cecorą." Już z natury rzeczy dramat ten jest wielce traiczny i efektowny, nie dziw więc, że stał się najulubieńszą sztuką polskiej publiczności i wywoływał na niej gorące wrażenie; i z tej właśnie przyczyny zakazał wielki książę przedstawień dalszych tego utworu.

Jakąż zasługę, pyta poeta, ma ten dramat historyczny w literaturze? Oto tę, że przywrócił owym wielkim cieniom naszej przeszłości całą powagę ich dawniejszą i że zwyciężył wreszcie w boleśnej walce kontuszowej Polski z cudzoziemczyzną — kierunek polski. Stanowczo tedy odtąd ustępuje satyra i epigramaty z literatury, bajki tylko ciągną się jeszcze przez dwa a nawet trzy dziesiątki naszego stulecia, a to z tej przyczyny, że największe prawdy mogły się tylko w formie bajek najłacniej przekradać w owoczesne pisma i druki.

Po tym epizodzie o początkach historycznego dramatu u nas przechodzi poeta do ocenienia stanowiska dwóch pisarzy, o których, jak powiada, już dawniej mu mówić należało, o których jednakowoż dopiero teraz wspomina z osobna, gdyż sfera ich działalności dosięga naszych prawie czasów. Są nimi Koźmian Kajetan i jenerał Franciszek Morawski.

Koźmian zasłynął najpierw odami. Znamy trzy jego ody. Pierwsza ma sławić wielkość Napoleona, drugą napisał na „zawieszenie orłów", a trzecią na „upadek dumnego" (Napoleona). Podczas gdy w pierwszej odzie bałwochwalczą oddaje cześć Napoleonowi, w ostatniej śpiewa mu szydercze i wesołe „requiem". Ale nie dziwić się tej sprzeczności w Koźmianie: bo pan kasztelan-senator był to sobie człowiek łatwy do transakcji, pojednał się więc łatwo z nowym stanem rzeczy i nie źle mu z tem było.

Dalej wspomniał poeta nawiasowo o „owem Ziemiaństwie" Koźmiana. Jest to naśladowanie bukoliki Wirgilego, które tylko chyba tyle może ma pierwszeństwa przed naśladowaniami innych, że widać w niem pewne wykończenie wiersza, melodję i niby nastrój ojczysty. — Główną pracę Koźmiana stanowi „Stefan Czarniecki", epopeja w szerokiej klasycznej ramie. Gdyby Koźmian to dzieło przed pięćdziesięcią laty napisał, byłoby ono nam zawsze wielkim zostało pomnikiem z czasów literatury naszej klasycznej, — ale po takich zmianach je pisać i wydać, jakie zaszły w europejskich i naszej literaturze, jestto to samo, co napisać „Iliadam post Homerum". Gdyby choć w tem dziele przedstawił nam autor swe postacie, jak nam je tradycja w owoczesnych pamiętnikach podała! — Ale wejść w stare formy i wciąż chodzić około starych grobów, bez wydobycia zeń na jaw choć jednego cienia z przeszłości i odlania go w posąg, i rzucić dziś u stóp narodowi taką rękawicę — zaiste, rzecz to godna zarozumiałości klasycznego Koźmiana, „zarozumiałości i dumy, która jest zabójstwem i trucizną ducha," a która wieje i z Pamiętników starego kasztelana tak jasno i dobitnie.

Zupełnie inny człowiek był jenerał Morawski. Należy on do rycerzy-poetów. W pierwszym i drugim dziesiątku XIX. stulecia jest on klasykiem co się zowie, w trzecim dziesiątku prowadzi dowcipnie szermierkę klasyków z romantykami; jeden z najzaciętszych przeciwników staje się w czwartym dziesiątku gorącym zwolennikiem romantyzmu i pisze ballady i romanse; w piątym wreszcie dziesiątku wydaje dwa obrazki („Dworzec mego dziadka" i „Wizyta w sąsiedztwo"), które co do swej barwy i prawdy poetycznej należą do szkoły najnowszej.

Uporawszy się poeta z temi dwoma tak różnemi postaciami, wraca do rozpoczętej w przeszłej prelekcji rozprawy o nowych w poezji naszej kierunkach, zjawiających sie ku końcowi drugiego dziesiątka naszego stulecia, i powtarza, co już powiedział o Padurze, o jego przodkowaniu w dążnościach ludowych, na którem to tle urosła nowoczesna poezja, i ztąd wywartym wpływie na Zaleskiego i innych. Zdania poety o Padurze, jakeśmy to już w ostatnej relacji napomknęli, wcale nie podzielamy, i dodajemy tu tylko to, że wielkość owego Hezjoda polskiej poezji, któremu p. Pol taki ogrom wpływu na dzisiejszą poezję, mianowicie ukraińską przypisuje, jakoś z mgły tylko uwiana, bo choć krasna w tęczowe uroki, rozpłynęła się i nie skrysztaliła w granitowy posąg, bo znikła, nie zostawiając nam po sobie nawet cienia słabej owej fikcyjnej wielkości — a wiemy przecież, że każda wielkość prawdziwa, to posąg z granitu, z promieni zarazem utworzon i z ducha, na którym anioł Boży wycisnął wieczne piętno piękności — a naród wierzy weń i wkłada mu na skroń złotą nieśmiertelność.

Zaleskiego uprzedził Malczewski. Dał nam tu poeta śliczny pogląd na znaczenie poematu „Marja" tegoż autora, którego nie pojęto podówczas i odsądzono od wielkości. „Marja" jest bez wątpienia co do genezy ducha poematem, w którym niemożna nie widzieć wpływu bajrońskiego ducha. Jest tedy i w „Marji" ów nastrój ducha, pełen rozdarcia i rozpaczy — ale nie jest to rozpacz lorda angielskiego, lecz polskiej duszy, bolejącej nad krajem. Zresztą malowidło ziemi, głosy ukraińskich stepów, parę postaci staroświeckich, wiernie schwyconych i oddanych, wyborną stanowią całość. Przedziwny jest obraz cześnika i jego córki. „Jakby na tajemne zaklęcie jeninszu wstają przed nami całe chorągwie skrzydlatych rycerzy. Cóż to za radość gdy ich widzimy, cóż za żal gdy giną z oczu!"

Przy końcu podnosi poeta język Malczewskiego i cały duch nowej ery, który zawiewa z tego utworu.

---

sprawy na podstawie traktatu londyńskiego. Lecz Francja zbywała gabinet angielski wymijającemi słowami, Francja wahała się, a wahanie wystawia na niebezpieczeństwo honor Francji. (szmer)

„Jeżeli rząd cesarski nie myśli pomódz Danii, winien był stanowczo to oświadczyć, nie zaś zwlekać, a dopiero w lutym namyślić się przyjąć propozycje, które niedawno co odrzucił. Orzeczenie konferencji, aby strony wojujące zatrzymały swe pozycje, sprzeciwia się wszelkiemu prawu i słuszności, Jutlandja bowiem jest zajętą przez wojska obce i uciskaną kontrybucjami wojennemi.

„Przy takim tedy składzie rzeczy zapytuję rządu cesarskiego, czy chce bronić traktatu z r. 1852, czy też chce go odstąpić? Niech polityka już raz wyjdzie z tych uprzejmych obłoków dyplomatycznych, aby Enropa dowiedziała się po czyjej stronie słuszność.

„To prawda, rząd w wielkim jest kłopocie, lecz sam sobie winien! (żywe przerywanie.) Alboż jak postąpił sobie we Włoszech? (wrzawa) Nie chcę zapuszczać się głębiej w ten przedmiot; pytam się tylko jak daleko postąpił rząd od czasu ostatniej kadencji?

„Jakie jest nasze stanowisko we Włoszech? Francja wypełniła tam dopiero jedną część swego szczytnego zadania. Austrja i Włochy spoglądają na się nienawistnie, co pociągnie za sobą prędzej lub później najfatalniejsze następstwa. Włochy wzdychają za Wenecją i ażaliż nie mają prawa powiedzieć, że przyrzeczenia, które słyszeli w Medjolanie, nie zostały spełnione? Te niebezpieczne sprzeczności widzę także i w Rzymie (wrzawa.) Znowu zapytuję rządu co robi w Rzymie, czego się tam spodziewa? Jeżeliby jego polityka była szczera (wrzawa), jeżeliby powiedział Włochom: Wymagamy od was ofiary waszej wolności dla uratowania świeckiej władzy papieża, my nie zostajemy chwilowo w Rzymie, lecz jesteśmy tam w służbie papieztwa! — wtedy zrozumiałbym jak rzeczy stoją. Ale tak nie jest. W tej samej chwili kiedy tryumfalnie przywrócono papieża do Rzymu, upokorzono jego powagę listem do pułkownika Ney. Jednak wiemy o tem dobrze, iż rząd podpiera w Rzymie teokrację i nie przyrzeka nawet uczynić co innego, bo też wie, iż nie jest w stanie. Z mej strony przekonany jestem, iż świecka władza jest zasadniczą przeszkodą dla jedności Włoch i dla religii. Świętej pamięci Billault, mąż sławny, wypowiedział był wśród oklasków większości, iż cesarza zadaniem jest pogodzić Włochy z stolicą świętą, wolność z religią, tudzież iż zadanie to z tem większą wykonywać będzie wytrwałością, im większy będzie upor po którejkolwiek stronie we Włoszech.

„Tak tedy słyszymy w tej sali ministrów, z talentem prawiących o polityce, której sami nie znają zwykle. (rożne głosy przeczące) Jakto! Gdzież są fakta, dowody, wskazówki, coby przekonały, iż owe zadania nam się udały ze wszystkiem? Owszem, wszystko dowodzi, iż wzmogła się ku nam nieprzyjaźń naszych współzawodników, iż opieka nasza w Rzymie cieszy się może urzędowem błogosławieństwem, lecz znoszoną jest z niedowierzaniem. (szmer) Dowodzą tego słowa papieża, wyrzeczone poufnie przy pewnej sposobności, lecz później nieostrożnie rozgłoszone. Nasz poseł dostał zlecenie protestować przeciw nim. Lecz cóż mu odpowiedziano? Oto, iż minister papiezki otrzymał polecenie, wyrazić kardynałowi Bonald niezadowolenie z powodu jego niedyskrecji. Niedyskrecję skarcono, lecz wypowiedzianych słów nie odwołano. Otóż, pojedyńczego odwołania równobrzmiących wyrazów dla zadosyćuczynienia Francji, nie uczyniono!

„Tak daleko zaszliśmy w Rzymie, tak daleko postąpiliśmy z takzwanem pogodzeniem we Włoszech, którym przyrzekliśmy zjednoczenie (przerywania).

„Raport, odczytany w parlamencie turyńskim, wyświeca, iż źródło brygantyzmu bije w Rzymie, iż póki nie zostanie ono tam zatkane, brygantyzm nie da się wytępić w Neapolitańskiem. Wyroki sądów włoskich to samo potwierdzają. Cóż rząd w tym kierunku przedsiębrał?“

Przechodząc do kwestji meksykańskiej, sądzi mowca, iż postawione przez pana Berryer pytania pozostały bez odpowiedzi. (przerywania) Obraz jaki dał minister stanu o Meksyku, nazywa pan Jules Favre „poésie aprés coup.“

Następnie zabrał głos pan Rouher, minister stanu, i długo wyjaśniał kwestję szlezwicko - holsztyńską. Poczem przyjęto budżet spraw zagranicznych.

Bitwa morska pod Helgolandem. Jeden z nczestników tej walki, Morawianin, należący do osady parowca „Schwarzenberg“ podaje następujący jej opis, datowany z Cuxhaven d. 10. maja.

„Dnia 7. o godzinie 3. rano, gdyśmy dopływali do Helgoland, zoczyliśmy na wschodnim widnokręgu fregatę i tuż puściliśmy się za nią. Pogoń trwała do 2. godziny z południa i była bardzo zajmującą. Fregata „Schwarzenberg“ robiła na godzinę 13 do 14 mil angielskich, zostawiając wszystkie inne statki eskadry daleko za sobą.

Gdyśmy nareszcie zbliżyli się do ściganej fregaty, zatknęła flagę angielską i poznaliśmy „Aurorę“, która społem z nami zarzuciła kotwicę w Deal. Po takim zawodzie wróciliśmy do naszej eskadry i wysłali fregatę „Adler“ ku Helgolandowi, „Blitz“ ku Bremie, „Basilisk“ ku Cuxhaven, tropiąc Duńczyków.

Równocześnie fregata „Radetzky“ okrążyła z nami Helgoland.

Około godz. 9. wieczór wszystkie okręta pozbierały się znowu razem; i nie mając wiadomości zadawalających, puściliśmy się w kierunku ku Cuxhaven, gdzie też stanęliśmy wczoraj o godz. 9. rano, lecz na odebrany z pod Helgoland telegram odbiliśmy napowrót na morze, nie zarzuciwszy nawet jeszcze kotwicy.

W południe o godz. 12. straż masztowa oznajmiła: „Trzy fregaty po prawej a jedna po lewej stronie na przedzie przed nami.“

Cała załoga była w najgorętszem oczekiwaniu. O pół do drugiej można już było rozróżnić z prawej strony flagi duńskie a z lewej angielską „Aurorę“. Wszyscy bez alarmu biegli gotować się do walki, a wśród licznych urra, padł o godzinie 2. na odległość 1.950 sążni pierwszy strzał z pomiędzy naszych tylnych armat, i trafił fregatę 60-działową. Wrzawa radości i przeciągłe strzelanie z tylnych armat trwało do kwadrans na 3. z najlepszym skutkiem, a my nie otrzymaliśmy w tułów okrętu żadnej jeszcze kuli; wszystkie strzały nieprzyjacielskie przenosiły, czyniąc szkody jedynie w masztach i w częściach wierzchnich.

Ośmieleni naszą pozycją nader korzystną, wyprzedziliśmy naszą eskadrę i stanęli do boju przeciw 130 działom sami jedni.

Źle z nami teraz było: granaty nieprzyjacielskie, jeden po drugim, pękały po wszystkich częściach okrętu, kalecząc i mieszając całą artylerję, ale mimo to odpowiadaliśmy na ogień nieprzyjacielski walecznie także naszemi granatami, choć była już wiadomość, że jeden granat pękł nad przednim magazynem prochu i wzniecił pożar; jeszcze ciągle ochotnicy biegli do ogołoconych z ludzi armat i niejeden dzielny oficer, kadet lub podoficer szerzył śmierć między Duńczykami.

Poprawiło się nieco nasze położenie, kiedy fregata „Radetzky“ ostrzeliwała łodzie kanonierskie Duńczyków; lecz cóż kiedy nieprzyjaciel zawziął się tylko na naszą nieszczęsną „Schwarzenberg“ — okręt dowódzcy.

Wszystkie okręta duńskie strzelały tylko na naszą fregatę, tak iż zaledwo ugaszono pożar nad magazynem prochu, zajął się znowu maszt przodowy w skutek granatu, i ta okoliczność położyła kres naszemu powodzeniu.

Na alarm ogniowy spieszyło wszystko do gaszenia; mała tylko liczba dział, obsługiwanych najwięcej przez nas podoficerów i oficerów także, mogła strzelać.

Ujrzeliśmy się teraz wobec nieprzyjaciela na 40 sążni odległości, a trzy okręta duńskie strzelały dywizjami na nas, a nadto, nie można im tego zaprzeczyć, dobrze strzelały.

O pół do 4. dostaliśmy strzał ostatni; Duńczycy znacznie więcej musieli ucierpieć od nas, bo inaczej byliby nas ścigali, gdy tymczasem oni usunęli się z przed naszych strzałów.

Tylko ten może mieć wyobrażenie o bitwie morskiej, kto sam brał w niej udział; sądzę, iż nic niema straszniejszego i okropniejszego w świecie.

Mieliśmy około 150 niezdatnych do boju, między którymi 32 zabitych i 40 ciężko rannych; reszta są lekko ranni.

Z gaszeniem masztu przodowego mieliśmy do czynienia do 11. godziny w nocy; w końcu, gdyśmy widzieli niemożebność, ścięliśmy go.

Ze sztabu oficerskiego poległ kapitan-andytor Kleinert, któremu w moich objęciach oderwała kula całe udo; chciałem go jako rannego ściągnąć z pokładu, lecz kula nieprzyjacielska wyrwała mu prawą nogę i jego samego z mych objęć; ja także się przewróciłem, lecz wnet pomiarkowałem chwała Bogu, że mi się nic nie stało; biedny kapitan niedługo potem umarł.

Kadetowi Turcovich skaleczono także nogę, która mu też została odjętą przy kolanie; zresztą oficerowie dziwnym sposobem wyszli wszyscy cało. „Radetzky“ miała tylko 4 zabitych i 20 rannych, między którymi kadet Bielski. Prusacy nie otrzymali w swe okręty ani jednej kuli.“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 13. maja.

(X) Jak się pokazuje, przyjęcie warunku odstąpienia od blokady przez Danię, w Anglii przyjaciołom sprawy duńskiej nie podoba się, a w Danii jeszcze gorzej przyjętem było, gdyż tak minister spraw wewnętrznych jak i sprawiedliwości podali się do dymisji. W skutek tego kroku w zawieszeniu broni nie widzą tu jeszcze zbawienia i pomimo oświadczeń pana Rouher, ministra - prezydenta rady stanu, że wszystko ma się ku pokojowi, zwłaszcza że takowy od Francji zależy, nie wierzą tu wiele tym pokojowym nadziejom. Mówią nawet, że w tej chwili niekoniecznie pokój zależy od tych, którzy oficjalnie wojny wydają, z tąd też trudność tu jest wielka na drodze handlu, w wymianach papierów itd. — tak wielka jak tylko w przedburzach kontynentalnych bywa.

Na przyszły tydzień ma być przez dwa dni otwarty park księżnej Sutherland, na korzyść rannych i wygnańców polskich; wejście po 5 szylingów, zarazem będzie tam sprzedaż różnych kosztowności, z kraju przysłanych, które nasze szlachetne kobiety oddały dla cierpiącej braci. To co tam nie będzie sprzedanem, będzie puszczone na loterję. Pan Julien, znany tutejszy koncercista, ma dać tam koncert.

Paryż 13. maja.

(B) W Tunis powstanie się rozszerza. Cztery główniejsze miasta są w ręku zniechęconych. Być może, że w chwili kiedy list ten dojdzie do Lwowa, nowy bey, Sid Hamond, zostanie ogłoszony, i jak widać z pism francuskich i londyńskich, żadne mocarstwo temu się nie sprzeciwi. Powstańcy szanują prawa i własność Europejczyków. Państwa zachodnie nie mają powodu mięszania się w sprawy wewnętrzne.

Przeciwnie w Afryce francuzkiej. Powstańcy nie są w stanie opierać się wojsku liniowemu; unikają bitwy, cofają się w puszcze. Trudna to wyprawa tam, gdzie nie ma dróg i zasobow. Ale potężna centralizacja francuzka wszystkie trudności łamie, wojska robią drogi, zajmują punkta strategiczne i chociaż zwolna — jednak postępują. Wczoraj widziałem naczelnika przemysłowego zakładu, przybyłego z Algieru. Z objaśnień, jakich nam udzielił, okazuje się, że ludność muzułmańska żyje zupełnie odosobniona od europejskiej z dwóch szczególniej powodów: religii i stosunków małżeńskich.

Zapewne, są to dwa ważne przedziały, których niełatwo przełamać, ale obstajemy przy tem, że rząd czysto wojskowy, nie może mieć tego powabu, pociągu, jakiby wywarły wolność, swoboda i arcydzieła przemysłu i sztuki, które są ich koniecznym wypływem.

W pierwszym okresie należało zachęcać zakłady mieszane, wojskowo-przemysłowe. Żołnierze pracownicy, byliby umieli pogodzić bezpieczeństwo osady z poszanowaniem dla religii i zwyczajów dawnych posiadaczy. Widok ziemi, ożywionej pracą, i zakładów przemysłowych, przy należnem poszanowaniu poczciwej pracy i zdolności, byłby nowością i nauką dla koczujących Arabów.

Ziomkowie nasi nie pominęli tego przedmiotu. Niektórzy chcieli na ziemi algierskiej utworzyć wzorową wojskowo-przemysłową osadę. Mamy pod ręką plan, na którego czele byli pp. Ledru Rollin i Aristide Guilbad. To nam przypomina małą anegdotę.

Komitet stowarzyszenia do kolonizacji przeznaczył pana Ledru Rollin do przedstawienia planu i żądań p. Thiersowi, który był wówczas ministrem Ludwika Filipa. Plan śmiały wymagał wielkich ustąpień i wielkiej rządowej pomocy. Podobał się p. Thiersowi; tak się przynajmniej wyrażał dbający o popularność historyk-minister. Odprowadzając pana Ledru Rollin, dodał uśmiechając się: „Il faut que vous moutre le chemin du ministére“. Jakkolwiek bystrego dowcipu, pan Thiers nieprzewidział, że w rok później p. Ledru Rollin będzie nie ministrem, ale główną władzą wykonawczą rzeczypospolitej Francuzkiej. Za historyczną prawdę tych kilku słów ręczę; byłem na posiedzeniu komitetu, w którem p. Ledru Rollin składał sprawozdanie z powierzonego mu polecenia.

Pisma rozmaitych odcieni oddają sprawiedliwość wymownej odpowiedzi ministra stanu, pana Rouher, który miał do odparcia dwa wielkie talenta, pp. Berryera i Thiersa. Ale to jeszcze dla rządu nie dosyć. Zaręczają nam, że p. Magne, były minister skarbu, ma ogłosić drukiem broszurkę o stanie obecnym skarbu we Francji.

W jednym z poprzednich listów wspomnieliśmy o ostatniem dziele wielkiego francuzkiego poety p. Hugo. Wskazując niektóre usterki, nie zapomnieliśmy oddać należnej czci jego jenialnym zdolnościom i natchnieniom. Mniej są sprawiedliwi jego rodacy. Wytykają błędy, pychę, a nie zwracają uwagi na to co wzniosłe, co szczytne. Zawiść i zazdrość nie mało do tego się przyczyniają. Ci co prac swoich, broszurek, wierszy, książek, ani sprzedać ani ogłosić nie mogą, nie mogą też podarować panu Hugo, że księgarz za jeden tom zapłacił mu 50.000 fr., i że ten sam księgarz pierwszego dnia sprzedał przeszło 5.000 egzemplarzy dzieła, którego jeszcze nikt nie czytał, dla tego tylko, że było dziełem autora „Notre dam de Paris.“

Tu mimowolnie musimy zwrócić uwagę czytelników *Gazety Narodowej* na przedmiot, podług nas wielkiej wagi, a tem śmielej go dotkniemy, że pochyleni wiekiem, z niego korzystać nie będziem, ale może młodszym od nas swobodniejsze pole do pracy otworzym.

Niezawodnie Francja trzyma pierwsze miejsce w literaturze. Należy dziś do pierwszych potrzeb stosownego wychowania uczyć się języka, którym mówili Molier, Korneil i Rasyn, którym dziś przemawiają do świata Hugo, Dumas, George Sand i tylu innych. Mocno się do tego przyczyniły cudowne utwory znakomitych, licznych wieszczów i pisarzy, ale niezawodnie jest to także dziełem Francuzów, którzy ich prace kupowali i kupują.

Nasz znakomity, ulubiony poeta, Antoni Gorecki, którego mi wolno nazwać przyjacielem moim, przy schyłku życia, wobec Ludwika Królikowskiego, którego mocno szanował i kochał, wyrzekł te pamiętne słowa:

„Szlachcic polski da się zabić za ojczyznę, ale książeczki nie kupi.“

Wielka prawda! Jesteśmy tego zdania, że ten wstręt do kupowania prac pisarzy i wieszczów narodowych, jest grzechem przeciw ojczyźnie. Któryż z sumiennych polskich pracowników, wieszczów i historyków mógł znaleźć kawałek niepodległego chleba pracą umysłową? Jeźli na wygnaniu bracia znaleźli wynagrodzenie za trud — to za ich płody w języku francuzkim, za ich literackie, naukowe, polityczne lub dramatyczne francuzkie utwory.

Ale ci, co li w narodowym języku pracowali a osobistych nie mieli zasobów, żyli w niedostatku i potrzebie; w ciężkiej, często niewdzięcznej, morderczej pracy kawałka chleba szukali. Poeta, o którym wyżej wspomniałem, co serca nasze porywał, co bajeczkami umysł nasz kształcił, co dla ojczyzny dał spokojność, pracę i życie — umarł w szpitalu. Zylińskiemu, który go przy schyłku życia ani na chwilę, ani w dzień, ani w nocy nie opuszczał, który z zbudowaniem naszem najserdeczniejszych, prawie macierzyńskich posług mu nie odmawiał, wdzięczny poeta nie mógł innej pamiątki zostawić, jak swoje książeczki i rękopisma, które dotąd dla braku funduszu nie są ogłoszone.

Niewymagamy, aby piszący, aby sumienni badacze skarbów narodowych, wieszcze i historycy, aby umysłowi pracownicy przychodzili do milionowych majątków, ale czyliżby to nie było sprawiedliwością, żeby sobie zdobyli kawałek niepodległego chleba?

A czyż to być może, jeśli nawet możniejsi chcą aby im książeczkę pożyczyć, kiedy nawet rodacy majętni nie mają po wioskach własnej narodowej biblioteki, kiedy się dotąd nie potworzyły ani stowarzyszenia, zachęcające do prac i poszukiwań umysłowych, ani się nie znaleźli wydawcy, coby umieli szukać i zaprządz do pracy umysłowych robotników?

Wielu też braci z żalem spostrzega, że w pismach krajowych, które się rozchodzą po świecie, nasz piękny i bogaty język cierpi na pomięszanie z cudzoziemczyzną. Na połowie stronnicy dziennika krakowskiego naliczono sześćdziesiąt obcych wyrazów: konfiskaty, organizacja, administracja, transportowanie, portmonetki, kwadrat, komentarze, gwarancja, liberalny i t. p. wyrazy, które tak łatwo narodowemi zastąpić!

Jesteśmy pewni, że bracia z sercem, gorliwi o chwałę narodową, zwrócą uwagę na ten żal sprawiedliwy: nietylko czuwać będą nad skarbem który nam rodzice zostawili, ale dołożą starania aby mu dodać nowego bogactwa. Scena też narodowa powinna się podnieść. Dziś nie odpowiada nadziei, jaką jej świetność dawniejsza rokowała. Są to uwagi, nacechowane miłością sprawy narodowej; jesteśmy pewni, że będą przyjęte z miłością. Tu powtarzamy, co na innem miejscu powiedziano: Przemoc może zabrać ziemię, ale skarbów umysłowych wydrzeć nie potrafi. Bronić ich jest to obywatela świętym obowiązkiem.

Ziemie polskie.

Warszawa. W warszawskiej korespondencji z d. 12. bm. do *Gazety Szlązkiej* czytamy: „Deportacje nie ustają. Dzisiaj znowu wywieziono osobnym pociągiem kolei żelaznej znaczną liczbę wygnańców. Opisy podróży takiej w listach wygnańców rozdzierają serce. Do Petersburga lub Moskwy transportują wygnańców koleją, i to mniej winnych, a raczej mniej obwinionych, w wagonach trzeciej klasy, więcej zaś winnych i skazanych na Sybir w wagonach, dla bydła przeznaczonych, i w kajdanach. Gdzie kolej ustaje, poczyna się dalszy transport po ukazu pieszo. Wprawdzie wolno wygnańcowi, jeżeli ma za co, nająć sobie kibitkę, ale musi swoim kosztem wieźć i utrzymywać żandarma a nawet opłacać koszta jego powrotu. Jak drogo wynosi taka kibitka, przekonałem się z listu pewnego wygnanego urzędnika. Za 300 wiorst (43 mil) za Moskwą musiał zapłacić 90 rubli. Inny, który był bez pieniędzy i szedł pieszo, napisał pierwszy po wyjeździe list z miejsca osiedlenia swego dopiero w trzy miesiące; tak długo trwała podróż.

„Kupiec Ehrlich, który skazany był na 23.000 rubli kontrybucji za to, iż politycznie skompromitowany szwagier jego swój dóm za tę cenę sprzedał i uciekł, wczoraj wypuszczony został na wolność; nie mogłem się dowiedzieć czy za poręką; zdaje się jednak, że w skutek jakiejś protekcji wyższej.“

Wilno. *Dziennik Powszechny* zamieszcza drugi list swego „korespondenta“ z Białorusi, którym jest jakiś Moskal rodowity, jak dowodzą usterki językowe w jego liście pierwszym (n. p. braga, zamiast: braha). Polacy mogą z czystem sumieniem patrzeć na te stylistyczne próby moskiewskiego pisarza. Dowodzą one jednak całej ślepej nienawiści moskiewskiej do wszystkiego co polskie, a mianowicie do Polek, które im nawet gorszą od katolicyzmu są solą w oku, i dlatego tu dosłownie drugi list ów z Białorusi przytaczamy. Ciekawe też jest pozowanie się moskiewskiego czynownika w liberalizm, za który przed czterema laty polską szlachtę wraz z moskiewską do Szlisselburga i na Sybir wysyłano. List ten drugi brzmi:

„Komisja weryfikacyjna, rozpocząwszy z nadejściem wiosny dalszy ciąg pozostałych jej z zimy do załatwienia czynności, z największym prowadzi je pośpiechem i sumiennością, przy gorliwym współudziale dziedziców i włościan, pragnąc jak najprędzej ukończyć owo ekonomiczno-polityczne dzieło własności i wykupu, które jeszcze w przeszłym roku po jego zaledwie ogłoszeniu, najpiękniejsze już poczęło wydawać owoce szczęścia i spokoju. Na pociechę i zaspokojenie bojących się zwłoki lub pokrzywdzenia obywateli, dodać musimy, że czynność uwłaszczenia włościan odbywa się z wszelką pilnością, energią, bez straty czasu i z godną podziwienia bezstronnością. Delegowani bowiem przez ministerjum do spraw włościańskich komisarze, są to ludzie po części młodzi, naukowi, wytrawni doświadczeniem, sumienni i niezmordowani w pracy dla dobra ojczyzny. Nic nie pomogą wykręty, reklamy lub bezzasadne zażalenia tak włościan jak i samych dziedziców, gdyż komisja kierując się najściślejszą sprawiedliwością, często ze zgodą stron obu najwątpliwsze rozstrzyga i załatwia na miejscu kwestje bez odnoszenia się do głównego komitetu. Największych tylko trudności z powodu wylewów wody, niedostępnych bagien, błota, zarośli i rozrzuconych po lasach wiejskich siedzib, doświadczają często sami miernicy, tak, że komisja po kilka tygodni czekać nieraz musi na pomiar gruntów, zanim przystąpić może do ostatecznego sprawdzenia i spisania protokołu. W bieżącym jednak roku czynność ta zupełnie ma być ukończoną, gdyż włościanie w niektórych miejscowościach słuszne mieli powody do narzekania, że płacili poprzednio czynsze a potem wykup za ziemię, której wcale nie posiadali, a która jakimś cudem znalazła się na papierze w spisanych dawniej ustawach. Prawda znów z drugiej strony, że po ocenieniu i sprawdzeniu ziemi, okazało jej się nieraz daleko więcej w rzeczywistości niż wykazano w ustawach. Jak w jednym tak i w drugim razie komisja postępuje sobie bardzo sprawiedliwie, każąc zwracać włościanom poprzednie ich nadpłaty, albo też dopełniać im wszelkie niedoimki.

„W niektórych okolicach Białorusi, mianowicie zdala od miast, traktów i rzek, ubostwo włościan tak jest dotkliwe i godne pożałowania, że z trudnością przychodzi im opłacać wykup z ziemi, z której żadnego prawie niemogą ciągnąć pożytku. Zmuszeni są tylko ratować się postronnemi zarobkami i zostawiać małe swe gospodarstwa na łasce kobiet i dzieci. Wina to zacnych dziedziców, którzy poprzednio nie tylko nie starali się o podźwignięcie tego nieszczęśliwego ludu z krwawej jego niedoli i opłakanego stanu ubóstwa, ale wołającym o pomstę do Boga sposobem, wyczerpywali jeszcze wszystki materjalne jego zasoby, każąc sobie oddawać zarobione przez poddanych pieniądze. Pojmiecie łatwo, że w takim stanie rzeczy lud nie troszczył się w cale o gromadzenie funduszów, które każdej chwili przestawały być jego własnością. Wolał on też czas wolny od zaciągu przeleżeć na piecu lub przepędzić w karczmie, niż ciągnąć jakąkolwiek materjalną z niego korzyść, którąby tylko napełniała kieszenie dziedzica. Do jakiego zaś stopnia lud poleski był ubogim, dość przytoczyć na dowod, że przejeżdżając przed kilkn latami przez jeden z większych majątków Bia-

łorusi, w którym najpiękniejszy na całą okolicę wznosi się dwupiętrowy pałac, a którego właściciel milionowym jest panem, przeląkłem się na widok nędzy i opuszczenia wiosek, i najprzód łzy współczucia i ubolewania nad losem biednych mieszkańców polały się z ócz moich, a w końcu dowiedziawszy się od nich przyczyny tego upodlenia, grozą i przekleństwem pobłogosławiłem samego tyrana - dziedzica. Wystawcie sobie, że w tych wioskach, składających się po części z kilkunastu rozsypanych od starości i zgnilizny dymnych kletek, nie ujrzałem prawie ani jednego chlewa z ogrodzonem podwórkiem, ani jednej sztuki bydlęcia, prócz kilku świń, nocujących zapewne razem z mieszkańcami chatek, chociaż ci nieszczęśliwi włościanie posiadali po kawałku odłogiem leżącej ziemi. Wszystek ich dobytek pozabierano bowiem do dworu na pokrycie zaległych długów. Ulice tych wiosek pozarastane były chwastami. Widno, że tędy nie przejeżdżała dawno ani socha rolnika, ani wózek, naładowany choćby drzewem jeśli już nie zbożem. Dwie tylko już od każdej chaty prowadziły ścieżki: jedna na folwark, druga do wznoszącej się na uboczy karczmy, owego przybytku i ucieczki nieszczęśliwych i stroskanych, dla których zwykle dobry trunek na frasunek. A ów milionowy dziedzic i pan, ów szanowany w okolicy sąsiad, któremu wszyscy asystują, przed którym schylają czoła na znak wysokiego poważania, który w swoim czasie udawał wielkiego polskiego patrjotę, niedawno został marszałkiem szlachty, wybranym nawet od korony! Co za ironia i najgrawanie się z losów społeczeństwa!

„Przed kilku miesiącami miałem zaszczyt rozmawiać z owym najszacowniejszym marszałkiem. Wystawiając mu w gorących słowach wszystkie korzyści jakie usamowolnienie i wykup włościan przyniosą dla pomyślności i dobrobytu kraju, i cytując prawa i ustawy gminne, które lud tak prędko i szczęśliwie pojął i wprowadził w wykonanie, dodałem:

— Któż z zacnych obywateli nie cieszy się tem że chłopek, przez tyle lat gnębiony i poniżany przyszedł nareszcie do godności człowieka i osiągnął zdawna należące mu prawa? Samorząd teraz gmin mało różni się w miniaturze od konstytucji....

— Jabym tym chamom dał konstytucję! — przerwał wyrazy moje rozgniewany marszałek, pokazując gestem ręki, ułożonej niby do bicia, na tylną część swojego otyłego ciała.

„Rumieniec zgrozy i oburzenia wystąpił mi na lica, i cofnąłem się, z pogardą dla marszałka, w zebrane gdzieindziej kółko podobnychże filantropów.

„I dziwić się tu, że Białorusin nienawidzi polskich panów, że odwieczny antagonizm panuje w Litwie pomiędzy szlachtą a ludem, mówiącym zupełnie innym językiem i wyznającym inną religię! Tak zwana zaś szlachta zagonowa, czyli jednodworcy, którzy wcieleni zostali do gmin wiejskich, jedną tylko religią różnią się jeszcze od ludu; język ich, przez ciągłe znoszenie się i nieodzowne obcowanie z narodem, uległ od dawna przemianie, i przyznać potrzeba, że szlachta zagonowa w czasie przeszłorocznych pokuszeń spokojnie i obojętnie się zachowała, a w niektórych miejscach dopomagała nawet czynnie do przywrócenia porządku. Trzyma ona bowiem po części w wieczystej dzierżawie rozkolonizowane dobra rządowe, i dla tego przychylniejszą okazała się władzy, od której ma chleb i utrzymanie, niż marzącym o jej szczęściu rewolucyjnym propagatorom, od których spodziewać się mogła tylko gruszek na wierzbie. Sam nawet katolicyzm zdaje się nie wywoływać wielkiej różnicy, gdyż jednodworcy po większej części chodzą do prawosławnych cerkwi, chociaż mają swoje własne parafie. Chrzczą nawet dzieci, gdzie im się uda. Zdarzają się też wypadki, że dzieci jednych i tych samych rodziców różnego są wyznania. Słyszałem niedawno w domu jednego polskiego ekonoma, jak dwóch jego synków pokłóciwszy się z sobą, z wielkiem zadowoleniem obecnego temu ojca, przezywali się wzajemnie: ty Polak! ty Moskal! Zganiłem ojcu tę jego niebaczność w sposobie wychowania dzieci i zwróciłem mu uwagę na zgubne ztąd skutki. Zawstydzony mojemi argumentami ekonom zwalił całą winę na *matkę*. I rzeczywiście, matki najwięcej temu winne, że mało dbają o zaszczepienie miłości w różniących się dzieciach pod względem religii, której same nie przyjmowały, tylko im ją narzucono. Podobnych przykładów możnaby tysiące naliczyć. Rozumie się, że dziecko, kierowane przykładem rodziców, zwłaszcza w mięszanych małżeństwach, przejmuje się nienawiścią ku jednej lub drugiej stronie, a wzrastając w podobnem usposobieniu, jakąż może być nadzieją przyszłości? Domowa owa niezgoda przybiera z czasem obszerniejszy zakres, i staje się powodem rozlewu krwi, klęsk i nieszczęścia, jakich niedawno świeże mieliśmy przykłady."

Kronika.

Wykaz

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Rzeszowie, Tarnowie, Przemyślu, Nowym Sączu, Złoczowie, Tarnopolu, Stanisławowie i Samborze, zapadłych w miesiącu kwietniu 1864.

I. C. k. sąd wojenny w Rzeszowie.

a) *Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej §. 66 c. k. k.*

1. Józef Malicki, także Czupiel z Gronziowy, 17 l. stanu wolnego, czeladnik krawiecki, na 5 miesięcy więzienia. 2. Ludwik Tuchowski, z Sanoka 20 l. czeladnik szewski, na 8 miesięcy więzienia, (powtórnie). 3. Tomasz Wereszczyński alias Wrzescz, z Sanoka 20 l. czeladnik szewski, na 8 miesięcy więzienia, (powtórnie). 4. Józef Gettlich, z Krakowa 45 l. aktor, na 3 miesięcy więzienia, (powtórnie). 5. Jan Dębski, z Dembowca 39 l. wdowiec, handlarz płótna, na 3 miesiące więzienia. 6. Józef Suchoński z Żywca 16 l. czeladnik szewski. na 4 miesiące więzienia. 7. Józef Worsa, z Kopek 24 l. wyrobnik, na 5 miesięcy więzienia. 8. Wojciech Piasecki recte Serafin, z Ruskiej wsi 16 l. stanu wolnego, czeladnik szewski, na 4 miesiące więzienia. 9. Filip Bollenbach, z Sulichowa 23 l. stanu wolnego, wyrobnik, na 3 miesiące więzienia. 10. Eustachy ...ćkiewicz, z Woli lubeckiej 16 l. stanu wolnego, student, na 6 miesięcy więzienia. 11. Jan Dworski, z Łodzi w król. Pol. 28 l. stanu wolnego, były podporucznik w wojsku moskiewskiem, na 7 m. więz. 12. Stanisław Mięlus, z Kołaczyc 20 l. stanu wolnego, czeladnik rzeźnicki na 7 m. więz. 13. Bernard Cichy z Chrzelitz w Prusiech 44 l. żonaty, gumienny w Łętowni, na 2 miesiące więzienia, zaostrzonego jednorazowym postem w każdym tygodniu. 14. Ignacy Siegfried, z Wysokiej 24 l. stanu wolnego, wyrobnik, na 4 miesiące więzienia. 15. Michał Wojcik, z Uhlanowa 22 l. flisak, na 3 miesiące więzienia. 16. Jan Rakoczy, z Staroniwy 24 l. stanu wolnego, terminator kowalski, na 3 miesięce więzienia. 17. Karol Wiśnicki, z Winnik 17 l. stanu wolnego, czeladnik piekarski, na 4 miesiące więzienia, (powtórnie). 18. Franciszek Roszewski, z Bochni 44 l. stanu woln. czeladnik piekarski, na 4 miesiące więzienia. 19. Adolf Pyszyński, z Brzozowa 21 l. praktykant aptekarski, stanu wolnego, na 3 miesiące więzienia. 20. Jan Ostrowski fałszywie Pajczarski, z Brzozowa 19 l. stanu wolnego, czeladnik kowalski, na 2 miesiące więzienia (powtórnie). 21. Stanisław Jakubiński, z Jaćmierza 33 l. stanu wolnego, ogrodnik, na 3 miesiące więzienia. 22. Wawrzyniec Żółkowski, z Zalesia 44 l. żonaty wyrobnik. na 1 miesiąc więzienia, zaostrzonego 2razowym postem w każdym tygodniu. 23. Zeno Seredyński, z Strzyżowa 39. l. żonaty, rządca folwarku, na 4 miesiące więzienia, z 2 dniami postu w każdym tygodniu. 24. Ludwik Bielecki, ze Lwowa 36 l. żonaty, administrator ekonomiczny, na 10 tygodni więzienia.

Wszystkim tym areszt śledczy wliczono w czas kary.

b) Za przestępstwo przeciw publicznym zarządzeniom §. 569 woj. k. k.

25. Julia Goclon, z Sokołowa 29 l. żona szewca, na 6 dni aresztu. 26. Józef Nieczajewski, z Złoczowa 49 l. żonaty, rządzca dóbr, na 15 dni aresztu. 27. Wojciech Grodecki, z Głogowa 56 l. żonaty, inwalid patentowy, na 18 dni aresztu. 28. Mojżesz Feldstrick, z Leżajska 34. l. izraelita, żonaty machlerz, na 7 dni aresztu. 29. Rachel Feldstrick, z Leżajska izraelitka, stanu wolnego, na 24 godzin aresztu, w drodze łaski uwolniona.

c) Za przekroczenie obwieszczeń z 28. i 29, lutego 1864.

30. Wacław Kopestyński, z Leżajska 20 l. stanu wolnego, pisarz ekonomiczny, na 14 dni aresztu. 31. Marcin Strzepka, z Sonina 45 l. żonaty, wyrobnik na 10 kijów. 32. Wawrzyniec Strzepka, z Sonina 23 l. stanu wolnego, wyrobnik na 10 kijów. 33. Kazimierz Grodecki, z Głogowa 50 l. żonaty, właściciel domu, na utratę przedmiotów i 8 dni aresztu. 34. Wojciech Warchoł, z Krządka 25 l. stanu wolnego, kowal, na utratę przedmiotów i 16 dni aresztu. 35. Feliks Dolański, z Rakowa 52 l. żonaty, właściciel dóbr, na karę pieniężną w kwocie 50 zł. w. a. 36. Andrzej Karakulski, z Żołyni 33 l. stanu wolnego, kooperator w Ludczy, na karę pieniężną w kwocie 25 zł. w. a. 37. Walenty Cisek, z Trzebosia 36 l. żonaty, kmieć, na utratę broni i 14 dni aresztu.

II. c. k. sąd wojenny w Tarnowie.

a) *Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.*

1. Jan Fleischer także Meszaros, stanu wolnego 25 l. z Dobesan w Węgrzech, uczeń gimnazjum, na 6 tygodni więzienia. 2. Jan Korpanty 23 l. z Mielca, czapnik, na 5 tygodni więzienia. 3. Antoni Jankowski, 23 l. z Sassowa, czeladnik szewski, na 5 tygodni więzienia. 4. Józef Wittig recte Korczyński, 20 l. z Chełmca, uczeń gimnazjum, na 5 tygodni więzienia. 5. Kantan Nicoś, 21 l. stanu wolnego z Gębiczyny, parobek, na 5 miesięcy więzienia, (obciążony zbrod. kradzieży.) 6. Józef Bednarczyk, 21 l. z Woli, terminator piekarski, na 4 tygodnie więzienia. 7. Michał Pawlikowski, 17 l. stanu wolnego z Dębicy, terminator tkacki, 8. Juliusz Polański, 15 l. stanu wolnego z Baranowa, terminator ślusarski, 9. Władysław Dembski, 18 l. stanu wolnego z Bochni, czeladnik ślusarski, 10. August Kolarz, 15 l. z Rzeszowa, uczeń gimnazjum, 11. Aleksander Iglicki, 20 l. stanu wolnego z Bochni, czeladnik stelmaski, każdy na 4 tygodnie więzienia. 12. Stanisław Weiss, 19 l. stanu wolnego z Jastrząbki starej, na 8 tygodni więzienia zaostrzonego jednorazowym postem w każdym tygodniu. 13. Tomasz Milerowicz, 47 l. z Krzyżanowic żonaty, przedsiębiorca traktjernicki, na 5 tygodni więzienia. 14. Jan Ritter, 17 l. z Kremnitz w Węgrzech, uczeń gimnazjum, areszt śledczy policzono za karę. 15. Paweł Matłocha, 28 l. stanu wolnego z Bochni, kmieć, na 4 tygodnie więzienia. 16. Eugieniusz Illasiewicz, 19 l. z Visk w Węgrzech, uczeń gimnazjum, na 4 tygodnie więzienia. 17. Teodor Trst, 18 l. z Szonvar w Węgrzech, uczeń gimnazjum, na 3 miesiące więzienia (powtórnie.) 18. Jan Obrzod, 16 l. stanu wolnego z Grzybowa, terminator tkacki, na 4 tygodnie więzienia. 19. Franciszek Hanzlik, 18 l. stanu wolnego z Pragi, praktykant budownictwa, na 3 tygodnie więzienia. 20. Wojciech Marszalski, 24 l. z Bochni, czeladnik szewski, stanu wolnego, na 6 tygodni więzienia. 21. Rudolf Chrostek, 18 l. z Tarnowa, stanu wolnego, czeladnik bednarski, na 6 tygodni więzienia. 22. Walenty Madurski, 24 l. z Ryglic, stanu wolnego, czeladnik szewski na 6 tygodni więzienia. 23. Zygmunt Kowalski 18 l. z Meszny dolnej stanu wolnego, uczeń gimnazjum, na 3 tygodnie więzienia. 24. Jan Brzoska, 20 l. z Krzeszowic stanu wolnego, ogrodnik na 4 tygodnie więzienia. 25. Błażej Hajdukiewicz, 22 l. z Rożnowa stanu wolnego, służący na 14 dni więzienia. 26. Konstanty Wojna, 20 l. z Bystry stanu wolnego, bez zatrudnienia, na 14 dni więzienia. 27. Władysław Dobrzyński, 26 l. żonaty z Rożnowa, dzierżawca, na 3 miesiące więzienia. 28. Antoni Sulczewski, 18 l. z Laskowej stanu wolnego, ekonom, na 14 dni więzienia. 29. Marceli Kuźniarski, 40 l. z Chodakowa żonaty, administrator dóbr księcia Sanguszki, na 8 tygodni więzienia z wliczeniem 4tygodniowego aresztu śledczego. 30. Józef Wilimek, 22 l. stanu wolnego z Teinitz w Czechach, oficjalista prywatny, na 5 tygodni więzienia. 31. Franciszek Wisner, 31 l. ze Lwowa wdowiec, leśniczy, na 5 tygodni więzienia. 32. Jan Dembiński, 35 l. z Kwiatownic żonaty, dzierżawca, na 4 tygodnie więzienia. 33. Wacław Wałek, 32 l. z Rzóchowa żonaty, administrator dóbr księcia Sanguszki, na 1 miesiąc więzienia. 34. Henryk Rogaliński, 45 l. z Zabrzydowskiej, dzierżawca, na 2 miesiące więzienia. 35. Adam Sławiński, 42 l. z Czarnej stanu wolnego, rządca dóbr, na 8 tygodni więzienia, w drodze łaski uwolniony. 36. Jan Matzenauer, 22 l. z Tarnowa stanu wolnego, czeladnik krawiecki, uwolniony z braku dowodów. (C. d. n.)

Wyrok. *Hlas* z d. 15. bm. ogłasza następujący wyrok c. k. sądu karnego w Pradze: „Wojciech Kristan 24 l. r. k. obrządku, wolny, słuchacz filozofii, winien jest zbrodni stanu według §. 58 k. k., i skazuje się go wedle §. 59 c), 46 b) i 47 c) z uwzględnieniem §. 286 k. k. na 5 lat ciężkiego więzienia, tudzież według §. 341 k. p. na zwrot kosztów procesowych. Zakazuje się również dalsze rozpowszechnianie skonfiskowanej broszurki „Polska w świecie słowiańskim", której autorem jest, według własnego zeznania, sam oskarżony, a to według §. 36 pr. pr. z dnia 17. grudnia 1862. zaś według §. 37 tego samego prawa nakazuje się zniszczenie pomienionej broszurki. Zaskarżenie w imieniu rządu wniósł przy ostatecznej tajnej rozprawie — gdyż nie przypuszczono do niej nawet mężów zaufania — zastępca prokuratora państwa p. dr. Hlawaczek, który postawił wniosek według najniższego wymiaru kary na 10 lat ciężkiego więzienia. Obrońcą obżałowanego był pan dr. Toitl. Sąd składał się z radców, pp. Kawalla, Sala, Jankowskiego i z adjunkta p. Dobla. P. Pratera, prezes sądu krajowego pragskiego, odczytał obżałowanemu powyższy wyrok w obecności trzech dziennikarzy. Osądzony założył rekurs.

TEATR POLSKI. Dziś we środę: **Wieniec Grochowy** czyli **Mazury w Krakowskiem**, komedja w 4 aktach przez A. Małeckiego.

TEATR RUSKI. Jutro we czwartek: **Pokljnyk Opanas**, krotochwila oryginalna ze śpiewami w 1 akcie: i **Swatanie na weczernyciach**, krotochwila ze śpiewami w 1 akcie z polskiego.

Ostatnie wiadomości.

Flensburg 16. maja. Szlezwicki *Verordnungsblatt* zawiera następujący, przez cywilnych komisarzy ogłoszony rozkaz do armii: Podczas trwania rozejmu stawia się do rozporządzenia sprzymierzonym armiom następujące okręgi dla umieszczenia wojsk w dalszych obwodach: Austrjakom okręgi Hadersleben, Tondern i Lugumkloster. Pierwszemu skombinowanemu pruskiemu korpusowi armii resztę stałego lądu szlezwickiego. Żywienie żołnierzy w Jutlandji i Szlezwiku odbywać się będzie przez gospodarzy tylko w miastach. Gdzie potrzeba wymaga większych załóg, jako też w pojedyńczych małych miejscowościach, które dla strzeżenia wybrzeży obsadzić wypadnie, załogi żywione będą z magazynow.

Cuxhaven 14. maja. Austrjacka łódź kanonierska „Seehund" przybyła tu i zarzuciła kotwicę.

Kopenhaga 14. maja. Wczoraj zawinęły następujące okręta do tutejszego portu: „Rolf Krake", parowce wojenne, „Geiser", „Krieger", „Marstrand" i fregata śrubowa „Tordenskjold".

Warszawa 14. maja. Przy wczorajszych wyborach do Towarzystwa kredytowego uchwalili zgromadzeni podać adres lojalności do Petersburga za pośrednictwem deputacji, złożonej z trzech członków.

Bukareszt 15. maja. Dzisiaj proklamowano ustawę wyborczą jako statut dodatkowy do konwencji z r. 1858. W proklamacji wzywa książę Kuza cały naród do wypowiedzenia, czy przyjmuje lub odrzuca ten statut dodatkowy. Statut ten czyni konwencję ustawą kardynalną.

Nowy Jork 4. maja. Jenerał Południowców, Lee, oczekuje ataku Granta na linii obronnej Rapidanu. Banks nieprzyjmując bitwy, cofnął się do Aleksandrji. Unioniści opuścili Washington w północnej Karolinie. Obiega pogłoska, iż Południowcy napadli na Newbern. W Tennesse należy się bitwy spodziewać.

Dzisiejsze dzienniki nie przyniosły żadnej nowej wiadomości. Tylko *Oesterreichische Zeitung* i *Presse* podają, iż między Austrją i Prusami miało przyjść do porozumienia w głównych punktach co do programu, który przedłożyć mają jutro konferencji. Ale dotąd niema mowy aby na ten program zgodził się i pełnomocnik Rzeszy, pan Beust, a tylko wtedy miałby program pewną ważność, gdyby Austrja, Prusy i Rzesza na jedno się zgodziły.

Niektóre dzienniki francuzkie i angielskie donoszą, że już na ostatniej konferencji Austrja i Prusy utrzymywały, że traktat londyński przestał istnieć — że wojna go rozdarła. Oświadczenie to miało bardzo silne zaprzeczenie wywołać ze strony Anglii, Szwecji a nawet Moskwy. Francja nie wypowiedziała swego zdania. Wiedeńskie zaś dzienniki dla uspokojenia giełdy wyjaśniają, że tylko układy osobne między Danią a Prusami, i między Danią a Austrją z r. 1851 i 1852 przestały w skutek wojny istnieć, a nie sam traktat londyński. Tymczasem angielscy mężowie stanu twierdzą, że owe osobne układy, które poprzedziły traktat londyński, już samem podpisaniem tego ostatniego i przez Austrję i Prusy, przestały obowiązywać już w r. 1852.

Drogą telegraficzną już nam donoszono, iż pełnomocnik konferencyjny Związku niemieckiego, p. Beust, przepędzi Zielone święta w Paryżu. P. Beust przybył w sobotę wieczór do Paryża i miał być nazajutrz przyjmowany przez cesarza i pana Drouin de Lhuys. Korespondent paryzki *Pressy* zapewnia, iż podróż hr. Goltza do Koblencji, nie przyprowadziła do skutku porozumienia między dworami Paryża i Berlina, i że w Paryżu skłaniają się do powtórnego postawienia kandydatury księcia Augustenburga. „Zresztą — pisze korespondent *Pressy* — trzeba się zapytać: w jakim charakterze i z jakiem pełnomocnictwem pojawia się pan Beust w Tuilerjach? Wspomnieć jeszcze należy, że obecnie żywa korespondencja toczy się między księciem Koburgiem a Napoleonem od czasu odwidzin jego w Paryżu aż do teraz." Podług *la France* i pobyt pana Beusta w Paryżu stoi w związku z planem oswobodzenia szlezwicko-holsztyńskiej ludności podług protestu, wniesionego przez niemieckich posłów, i w myśl dworu koburgskiego. Zaś *Memorial diplomat.* zazapewnia, iż głównym celem odwidzin pana Beusta w Paryżu, jest porozumienie z p. Drouin de Lhuys co do prusko-francuzkiego traktatu handlowego, do którego zamierza przystąpić Saksonia.

Korespondent wiedeński *Timesa* powiada, iż austrjacki poseł, książę Metternich, wniósł zażalenie z powodu listu księcia Napoleona do Comitato Veneto. Cesarz miał na to odpowiedzieć, jak to już dawniej donosiliśmy, iż ubolewa nad ogłoszeniem tego listu, lecz pomimo to jest sam tego zdania, iż w Europie nie będzie pokoju dopóki Włochy nie będą wolne od Alpów aż po Adrjatyk. *La France* czyni uwagę, iż urzędowe wyjaśnienie byłoby pożądanem, ażeby wiedzieć można czy też w słowach, cesarzowi przypisywanych, jest choć trochę prawdy. Wiedeńskie półurzędowe dzienniki już zaprzeczyły tej wiadomości.

Telegramy, zamieszczone w dziennikach francuzkich o rozwiązaniu Izby bukaresztskiej, podają fakt, o którym nie było wzmianki w telegramach niemieckich. Po odczytaniu dekretu, rozwiązującego zgromadzenie, członkowie większości chcieli pozostać w sali i uchwalić naprędce wniosek nagany dla rządu. Lecz władze wypróżniły salę. Spokojność publiczna nie była wszakże zakłóconą.

W. ks. Konstanty przejeżdżał dnia 14. b. m. znowu koleją żelazną przez Wilno, udając się z Petersburga powtórnie za granicę. W dworcu przyjmował go Kryżanowski, zastępca Murawiewa.

Paryż 14. maja.

(B) Nie było myślą moją zajmować dziś czytelników *Gazety Narodowej* listem obecnym, ale ważna wiadomość z Turcji, każe mi dotknąć okoliczności, do której my tu wielką przywiązujemy wagę.

Gabinet konstantynopolski zapytał petersburgskiego, z jakiego powodu i w jakim celu moskiewskie wojska gromadzą się na granicach tureckiego państwa?

Już to byłoby rzeczą pocieszającą, że sułtan widzi grożące mu niebezpieczeństwo i nad niem czuwa. Ale co ważniejsza, że państwa zachodnie pomimo innych nierozwiązanych zadań, nie spuszczają z uwagi sprawy wschodniej.

Dowiadujemy się, że utworzyła się komisja francuzko-turecka, która zwidzi prowincje Naddunajskie, wraz z wysłanymi pomocnikami Rumunii, oznaczy punkta strategiczne i zajmie się niezwłocznie, jak najczynniej, wystawieniem miejsc obronnych; koszta będą poniesione w połowie przez Turcję a w drugiej przez prowincje Naddunajskie. Ta solidarność w przygotowaniach obronnych, pod wpływem moralnym i czynnym Francji, ważne może wywołać skutki.

Życzyć należy, aby niektóre pisma polskie, które dotąd niezgłębiły zadania dotyczącego państw wschodnich, mimowolnie nie służyły nieprzyjaciołom. Wszystko, co może osłabić potęgę sułtana, Turcję rozdzielić, służy gabinetowi, który wziął za zasadę: „Divide et impera". Tym małym politykom zdaje się, że służą religii, skazując na śmierć państwo Otomańskie. Mieliby oni słuszność, jeżliby Berga i Murawiewa można nazwać apostołami ewangelii, a sułtana Abdul Azis dzikim barbarzyńcą dla tego, że się nazywa ojcem i opiekunem chrześcian.

Mamy słaby odgłos tego co zaszło po pierwszej naradzie w Londynie. Prusy i Austrja odrzucają traktat londyński z roku 1852; przeciwnie Anglia i Moskwa na nim się opierają. Francja wyczekująca, jeszcze swego zdania nie objawiła, chcąc przedewszystkiem zbadać do jakiego stopnia przeciwne strony zdania swego i swoich żądań będą bronić. Ta polityka Francji, wywołana zmiennością gabinetów, które ją w Meksyku i sprawie polskiej opuściły, daje się niejako i tem usprawiedliwiać, że gabinet austrjacki, pomimo zawieszenia kroków wojennych, nową flotę wysyła w okolice morza Północnego. Okręt liniowy, fregata, korweta i statek kanonierski, przybędą do Cherbourga.

PS. Dziś uwaga Paryżanów zwrócona na proces kryminalny doktora De la Pommerais, oskarżonego o otrucie pani de Pauw, dla skorzystania z zapisu asekuracyjnego, który spaść miał na niego po śmierci tej kobiety, jego kochanki.

W dniu wczorajszym sala trybunału nie mogła objąć cisnących się słuchaczy. Pomiędzy innymi widziano senatorów i księcia Demidowa. Tłum cisnął się, bo biegli w sztuce lekarze mieli dać stanowcze zdanie o powodach, które przedwczesny zgon pani de Pauw wywołały.

Pan Tardieu, naczelnik szkoły lekarskiej, zdał sprawę z poszukiwań. Nie znaleziono śladu trucizny w ciele zmarłej. Zdawało się, że oskarzony niewinny. Ale są trucizny, które nie zostawiają śladu; a doświadczenie, uczynione przez doktorów na dwóch psach, dwóch królikach i żabach, skłoniło pana Tardieu do oświadczenia, że pani de Pauw była otrutą. W przeciętą skórę psów wpuszczono cząstki reszt pokarmu zmarłej: psy we 24 godzin żyć przestały, dając te same oznaki cierpień, które były uważane na zmarłej. Króliki zmarły pierwej, ślad trucizny dał się spostrzedz i na żabach.

To doświadczenie i bezwarunkowe zdanie pana Tardieu, że pani de Pauw otruta, nie zachwiały obwinionego. Wezwał na swoją pomoc p. Heberta, doktora i naczelnego aptekarza kliniki. Ten obala zdanie pana Tardieu i utrzymuje, że psy i króliki żyć przestały dlatego, że im w zadane rane wtłoczono obce materje, ale co nie dowodzi, że to trucizny dziełem.

Sąd wobec tak sprzecznych zdań, powołał na świadectwo nowych trzech biegłych w sztuce lekarzy.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 18. maja. *Wiener Zeitung* podaje spis zabitych i rannych w boju morskim pod Helgolandem. Na fregacie Schwarzenberg zabitych 32, ciężko rannych 44, lekko rannych 25. Na fregacie Radetzky zabitych 5, ciężko rannych 9, lekko rannych 14.

Berlin 18. maja. *Nordd. Allg. Ztg.* potwierdza wiadomość dzienników angielskich, iż na ostatniem posiedzeniu konferencji londyńskiej, Austrja i Prusy oświadczyły, że traktat londyński z roku 1852 już ich nie obowiązuje.

Kurs lwowski. z dnia 17 maja.		Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski		5	37	5	43
Dukat cesarski		5	39	5	45
Moskiewski półimperjał		9	33	9	44
Moskiewski rubel srebrny		1	78	1	81
Pruski talar kur.		1	71	1	72
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	73	—	73	65
Galic listy zast. m. k.	bez kuponów	76	65	77	31
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	73	17	73	80
Pożyczka narodowa	bez kuponów	79	97	80	72
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	218	17	220	67

Kurs wiedeński. z dnia 17 maja.	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	72	75
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	50
Losy z r. 1860	96	25
Akcje banku narod. za 1000 gl.	783	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	194	10
London 10 funt szterlingów	113	90
Dukaty cesarskie sztuka	5	45
Srebro za 100 zlr. w. a.	113	75

Na książkę Organową o św Józefie prócz pierwszych 765, zapisało się nowych prenumeratorów 639 Prenumerata otwartą jest aż do dnia 10. Czerwca, już zaś po dniu 15. Czerwca b. r. ta książka rozesłaną będzie. i wtenczas o trzydniowem nabożeństwie szanownych pp. prenumeratorów uwiadomię.
463 (1—2) **M. Szajna karmelita.**

Ważne uwiadomienie.

Wszelkie systematyczne pomiary lasów z wyrąbaniem potrzebnych linij, ryzowanie pól ornych, osuszania moczarów, komasacje, wymiany gruntów, wyrobienie map ręcznych i wszelkie pomiary geometryczne uskutecznia w każdej okolicy na listy frankowane,
459 1—3 Michał Jazłów.
uprzywilejowany geometra w Kołomyi.

Wielkie brunszwickie losowanie pieniężne
gwarantowane przez rząd wielkiego księztwa Brunszwickiego.
Ciągnienie odbędzie się 9. i 10. czerwca r. b.
Między 32.000 numerami wypada 17.500 wygranych na sumę **1.060.500 talarów pruskich.**
Los oryginalny kosztuje 7 złr. w. a.
½ losu orygin. „ 7 „ „ „
¼ „ „ „ 7 „ „ „
i do nabycia wprost przez dom bankierski
A. Scharlach u. Neumann
w Hamburgu.
Tylko gotówką opatrzone polecenia będą uwzględnione. Po ciągnieniu otrzymają panowie interesowani listę
462 ciągnień bezpłatnie. (1—4)

Wieś Biełonówka i Leżanówka

w obwodzie Tarnopolskim, powiecie Grzymałowskim położona, 1.150 morgów obszaru — młyn na 5 kamieni, 2 folusze po 2 stępy, propinacja 2.700 złr. dzierżawa 2.700 złr. rocznie, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższą wiadomość udzieli p. Feliks Smiałowski, adwokat krajowy. 466 1—2

464 **Pomieszkanie** 1—3

z 9ciu pokoi z kuchnią, stajnią i wozownią na jeden powóz, od 24. czerwca r. b. na rok jeden do wynajęcia, za 1000 złr. w. a. w ogrodzie przy ulicy Szerokiej pod Nr. 16¼, gdzie bliższą wiadomość powziąść można.

Gips nawozowy i budulczy

ze znajomej fabryki **J. Franze** we Lwowie dostać można każdego czasu po umiarkowanych cenach w pomienionej fabryce, posiadającej dostateczne zapasy. — Zamówienia przyjmują się pod licz. 719 ¾, na ulicy Pojezuickiej. 460 1—3

Pierwszy i największy skład Wag Decymalnych

462 i (1—1)

Ciężarek

w największym doborze i zawsze w zapasie u

Jos. Florenza

Wien. Stadt Adlergasse Nr. 16.

Pierwsze ciągnienie wygranych
pieniężnego Frankfurtskiego losowania
nastąpi **dnia 25. i 26. maja 1864.**
Wygrane guld. **200.000. 100.000. 50.000. 30.000. 25.000. 2 po 20.000. 2 po 15.000, 12.000. 2 po 10.000 i t. d.**
Cały los oryginalny kosztuje **5** złr., ½ losu **2** złr. **50** cnt, ¼ losu **1** złr. **30** cnt.
Każde zamówienie będzie rychło uskutecznione; plany gry i listy ciągnień przesłane będą bezpłatnie. 343 6—11
Jakób Lindheimer jun.
w Frankfurcie nad Menem.

Ogłoszenie prenumeraty.
Zeszłego miesiąca poczęła wychodzić
„BIBLIOTEKA STENOGRAFICZNA“
pismo miesięczne poświęcone stenografji polskiej, obejmująca półtora arkusza in 4to.
Cena: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr. kwartalnie 1 złr. — Prenumeratę przyjmuje księgarnia p. J. Milikowskiego i redaktor pisma, J. Poliński pod liczbą 346 ¼ we Lwowie. 452 2—3

Kąpiele siarczane w Lubieniu

trzy mile ode Lwowa będą otwarte 20. maja 1864. 465 1—3

WINO TANNIN

przez H. Kielhausera, chemika technicznego i parfumiarza w Gracu.
Tannin jest ze swoich wzmacniających własności jako środek zewnętrzny i wewnętrzny od dawna znany. Rozpuszczony w winie okazuje zadziwiającą skuteczność na osłabiony wzrost włosów, albowiem w najkrótszym czasie zapobiega choćby najsilniejszemu wypadaniu włosów. Wino Tannin nie wyprowadzi świeżych włosów na miejscach próżnych, lecz utrzymuje te, które są, i zasila w sposób zadziwiający naturalną produkcję włosów.
Cena flaszki 1 zlr. 20 cnt., z przesełką pocztową 1 złr. 40 cnt. w. a.

POMADA TANNIN

nadzwyczaj wzmacnia i ożywia, po której włos nieco ciemnieje, jest środkiem przeciw osiwieniu.
Cena słoika 1 złr.; z przesełką pocztową 1 złr. 15 cnt. w. a.
Można nabyć we Lwowie u ZYG. RUCKERA aptekarza. 282 8—12

PASTILLES FORTIFIANTES

(Dr. Vicenzo Verris Pastilli di Roma), długoletniem doświadczeniem wypróbowany środek ożywiający dla mężczyzn i dla kobiet.
Sztuczny ten wyrób posiada tę szczególną własność iż usuwa, nawet u osób podeszłego już wieku, wszelkie osłabienia i wzmacnia nader skutecznie. Flakonik kryształowy z temi pastylkami kosztuje 9 złr. 50 cnt. w. a. Główny skład we Lwowie w aptece pod Srebrnym orłem u ZYG. RUKERA. 426 3—0

WYPRZEDAŻ.

Podpisany zmienia swój lokal a przytem i skład towarów, zamyślił przeto wysprzedać następujące towary po fabrycznej cenie a niektóre nawet znacznie niżej fabrycznej ceny:

15.000 łokci różnych materji wełnianych po cnt. 25, 30, 35, 40, 45, 50, 60, 70, 80, 90 — złr. 1, 1.20 do 1.50 w. a.
10.000 „ „ „ jedwabnych po złr. 1, 1.25, 1.50, 1.75, 2, 2.25, 2.50, 3 do 4 w. a,
6.000 „ „ bareży po cnt. 20, 25, 30, 35, 40, 45, 50, 55, 60, 70, 80; złr. 1, 1.20 1.50 do 3 w. a.
5.000 „ muszlinków, żakonetów, batyścików i perkalików po cnt. 25, 30, 35, 40, 45, 50, 55, 60, 65, 70 w. a.
3.000 „ różnych materji na pokrycie mebl po cnt. 45, 50, 55, 60, 70, 80, złr. 1, 1.20, i 1.25, 1.50, 2, 2.20, 2.50 do 3 w. a.
300 „ „ dywanów łokieć po cnt. 65, 75, 85, 90, 95 złr. 1.15, 1.25, 1.50, 2.50, 3, 3.50 do 4 w. a.
200 sztuk szali, chustek i mantyl po złr. 4, 6, 10, 12, 15, 18, 22, 28, 35, 40, 50, 60, 65, 70, 80, 100 do 150 w. a.

Gdy ta **wyprzedaż tylko przez miesiąc Maj trwać będzie**, więc zapraszam Szanowną Publiczność do korzystania i **przekonania się naocznego o wyborze towarów najmodniejszych i nadzwyczajnie nizkich cenach.**
Próbki rozsełają się na każde żądanie.

425 12—20

Tadeusz Uzięblo,

we Lwowie w Rynku pod Litwinką.

Znaczna majętność.

o dwóch folwarkach z odpowiednim inwentarzem i wszelkiemi dogodnościami w dobrej glebie jak najlepiej zagospodarowana jest na 6 lub więcej lat do wydzierżawienia.
Listy frankowane pod adresą A. Z. poste restante Krakowiec. 414 3—3

Już za kilka dni

dnia 25. maja

nastąpi **pierwsze ciągnienie wielkiego frankfurckiego pieniężnego losowania** głównych wygranych zlr. **200.000, 150.000, 130.000, 120.000, 115.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, 6.000, 5.000, 4.000, 3.000, 2.000, 1.000 i t. d.** w srebrze.
Całe losy oryginalne na wszystkie ciągnienia kosztują **100 złr.** w. a., pół losu oryginalnego **50** złr. Za wkładką **40** złr., **20** złr. i **10** złr. można wszystkie korzyści osiągnąć, jeśli się szan. publiczność wcześnie uda do głównego biura
B. Grünebauma
433 4—7 Praterplatz w Frankfurcie nad Menem.

WODY MINERALNE

co tygodnia świeże dostaje

F. W. KRÓLIKOWSKI

przy ulicy Szerokiej, pod l. 804¼. 453 2—10

Najnowsze losowanie pieniężne

miliona 267.900 guldenów.

Między **14.800** wygranemi znajdują się następujące główne wygrane zlr.: **200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 2 po 20.000, 2 po 15.000, 12.000, 2 po 10.000, 6.000, 2 po 5.000, 5 po 4.000, 5 po 3.000, 14 po 2.000, 117 po 1.000** i t. d.

Początek ciągnienia 25. i 26. maja.

Cały los oryginalny (nie promesy) kosztuje 6 złr. w. a.
½ losu oryginalnego „ „ „ 3 „ „ „
To wielkie losowanie pieniężne nietylko że zostaje pod gwarancją państwa, lecz ciągnienia będą pod komisją wyłącznie do tego wyznaczoną nadzorowane, zatem przy wielkich szansach wygrania, i wkładki dostateczne zabezpieczenie znajdują.
Wypłata wygranych nastąpi po upływie 14 dni po ciągnieniu w srebrze, a urzędowe listy ciągnień będą przesełane bezpłatnie.
Zaręczając najrzetelniejszą usługę, poleca się
Jakób Strauss.
434 3—5 Kom. Effecten-Handlung w Frankfurcie nad Menem.

Zaproszenie do gry towarzyskiej

najnowszego gwarantowanego wielkiego państwowego losowania wygranych.

Główne wygrane: **zlr. 200.000, 150.000, 130.000, 120.000, 115.000, 110.000, 105.000, 104.000, 100.000** i t. d.
Początek ciągnienia 25. maja, koniec 15. **października** r. b.
Ta najnowszemi wygranemi wyposażona loterja zawiera 14811 wygranych w kwocie **miliona 385.420 guld. w srebrze**, które w przeciągu ciągnień od 25. maja do 15. października wyciągnięte być muszą.
Ponieważ dla uczestników tej loterji jest wielką korzyścią z **większą ilością numerów** grać, przeto opuszczam
1 akcję na 150 numerów na wszystkie ciągnienia po 5 zlr. w. a. w **banknotach**
6 akcyj „ „ „ „ „ „ **25** „ „ „ „
13 „ „ „ „ „ „ „ **50** „ „ „ „
Rzeczone przedsiębiorstwo w porównaniu z innemi istniejącemi podaje z tak małą **wkładką** wielkie szanse wygrania, zwłaszcza, że sumy w brzęczącej monecie **wypłacane będą.**
Łaskawe zlecenia gotówką opatrzone uskutecznia rychło i sekretnie
Karol Hensler,
406 5—6 bankier w Frankfurcie nad Menem.

Bei Wilhelm Braumüller.

k. k. Hofbuchhändler in Wien und in dessen Filiale in Wr. Neustadt, ist soeben erschienen:

Das Leben des Anti-Christus

Nach Ernest Renan.

Ein Wecker für schlummernde Christen
von 461 1—1
W. Frost.
Direktor und Katechet am Prager Taubstummen-Institut, Inhaber des goldenen Verdienstkreuzes mit der Krone, bischöfl. Budweiser Consistorialrath etc.
8 Wien 1864. Preis **50 kr.**, mit Franco-Postsendung **70** kr. östr. Währ.

Diese Schrift tritt nich mit Witz und Verstand gegen den blossen Renan, sondern mit den höheren Waffen der Vernunft und Moral gegen die modernen, auf religiosem und politischem Boden gleich unterwühlenden Tendenzen in die Schranken, indem sie dem moralische Zerrbilde eines Renan'schen Menschen-Christus den evangelischen Menschen-Christus als unser Vorbild in der häuslichen, staatlichen und grossen Menschen Familie entgegenhält. Die Form des durchweg lebhaften Gespräches zwischen vier Personen: einem Herrn und einer Dame aus der Hauptstadt, welche die moderne Bildung vertreten, und zwei Männern aus dem Volke, von denen der eine conservativ, aber ohne geklärten Verstand, der zweite die personifizirte Vernunft und Moral zugleich ist, machen diese Schrift für alle Classen der Geselschaft instruktiv und anziehend. Wer immer die Uiberzeugung nährt, das Gebrechen unserer Zeit sei Mangel an Religion, wird gewiss das Seinige beitragen, dass durch die Verbreitung dieses Werkchens ein nüchternns christliches Bewustsein in der Masse auch da erwache, wo Renan's Buch nicht bekannt ist.

Mai-Predigten.

Maria die Mutter vom guten Rathe,

gepriesen
in 30 Mai-Predigten
von
Dr. Anton Kerschbaumer,
Professor der Theologie am bishöflichen Seminar in St. Polten.
1864. Preis 1 fl. 20 kr.

Die vorliegenden Mai-Predigten empfehlen sich besonders durch unmittelbare praktische Verwendbarkeit, für die beliebte Mai-Andacht und für Marienfeste überhaupt. An jedem Tage ertheilt Maria einen guten Rath, der durch das Leben Maria selbst bestätigt wird. In eine jede Predigte ist ein passendes Beispiel eingeflochten, das durch kleinere Lettern leicht erkennbar ist. Das ganze Buch durchweht ein frommer kirchlich ästhetischer Sinn und ist wie Alles, was aus Professor Kerschbaumer's Feder stammt, fliessend und freundlich geschrieben. Auch zur Privaterbauung und zum Vorlesen bei Maiandachten ist das Buch sehr geeignet.

Von demselben Verfasser ist im gleichen Verlage erschienen:

Lehrbuch der katholischen Pastoral.

Mit oberhirtlicher Gutheissung gr. 8. 1863. Preis 3 fl.
Powyższe dzieła są do nabycia w księgarni **KAROLA WILDA** we Lwowie.

ZMIANA SKLEPU.

ANTONI HALSKI

przeniosł swój sklep
STALOWYCH WYROBÓW ANGIELSKICH
na plac Katedralny do domu fryzjera p. Majewskiego pod l. 31 na rogu Wązkiej ulicy.
Zaopatrzywszy się w towary najlepsze polecam się względom wielce szanownej Publiczności
443 3—3 A. HALSKI.

Tylko 1 zł. 30 cnt. w. a.

w banknotach lub markach wolnych, kosztuje ¼ losu oryginalnego nowego

państwowego losowania

wygranych.

Najbliższe ciągnienie nastąpi **25. i 26. maja b. r.**
Główne wygrane guldenów srebrem: **200.000, 150.000, 130.000, 120.000, 115.000, 110.000, 104.000, 100.000, 50.000** i t. d.
To nad wszystkie istniejące loterje państwowe najlepiej wyposażone losowanie kapitałów, podaje każdemu udział biorącemu największe szansy wygrania, gdyż każdy otrzyma w dodatku jeszcze jeden los bezpłatny, który niżej podpisany, jakoteż i wygrane zaraz po losowaniu wraz z listami ciągnienia przeseła.
Za przesłaniem gotówki kosztuje
cały los oryginalny 5 zł. w. a.
pół losu oryginalnego 2 zł. 50 ct. w. a.
Rudolf Selle,
377 6—6 Haupt-Central-Verschleiss in Frankfurt am Main.

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Drukiem Kornela Pillera.